Łódź, 30/VIII 1900 r.

№ 198.

ROZWÓJ

Rok III.

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 17 (30) sierpnia 1900 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czw. Św. Róży Limańs.
Piąt. Św. Rajmunda W.
Sob. Św. Idziego.
Niedz. Pociesz. N. M. P.
Pon. Św. Bronisławy P.
Wtor. Św. Rozalii Róży.
Śr. Św. Wawrzyńca.

Wschód: g. 5 m. 7.
Zachód: g. 6 m. 54.
Dług. dnia: g. 13 m. 47.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 111. № telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Świętosława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrona Częstochowy". Piotrkowska № 108.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Występ opery włoskiej pod dyrekcyą p. Castellano. „Faust", opera w 4-ch aktach Gounoda Początek o godzinie 8½ wieczorem.

TEATR „Victoria" ul. Piotrkowska № 69. Występ operetki wiedeńskiej pod dyrekcyą H. Zellera. „Biedne owieczki" w 2-ch aktach Varney'a. „Święto alpejskie" w jednym akcie Koschata. Początek o godz. 9 wieczorem.

Szkolnictwo ludowe w Anglii.

I.

W ojczyźnie Bakona, Locke, Buckle, Darwina, Spencera i wielu innych wielkich myślicieli szkołami ludowemi i wogóle elementarnemi w dawniejszych czasach rząd wcale się nie zajmował. W czasach tych, które trwały aż do r. 1870, szkoły ludowe były zakładane bądź przez kongregacye zakonne, przez duchowieństwo, lub przez osoby prywatne i rząd angielski do roku 1870 w organizacyę tych uczelni wcale nie wglądał. Epokę stanowi rok 1870.

Szkoły ludowe zakładane jak przez kongregacye zakonne, tak również i przez duchowieństwo rozmaitych wyznań miały jedynie na celu, za pośrednictwem nauki czytania, szerzenie propagandy religijnej swojego wyznania; szkoły zaś zakładane przez osoby prywatne, miały na celu albo kształcenie ogólne, albo tylko w pewnym określonym kierunku—specyalne.

Jeszcze szkoły utrzymywane przez kongregacye zakonne i duchowieństwa były kontrolowane przez osoby wyższe w hierarchii zakonnej i duchownej, otrzymywały nauczycieli z pomiędzy zakonników lub osób świeckich wyznaczonych do nauczania przez duchownych, otrzymywały lokale zawsze specyalnie przygotowane, ale szkoły utrzymywane przez osoby prywatne znajdowały się w stanie niżej wszelkiej krytyki.

Bardzo często zakładali szkoły ludzie, nie tylko bez żadnego specyalnego przygotowania, ale zaledwie umiejący czytać a nie zawsze nawet pisać umiejący; ludzie tacy, a byli nimi: dymisyonowani żołnierze, podupadli kupcy, wdowy, słowem ludzie wykolejeni a nieraz i aferzyści, zakładali swoje szkoły pod szumnemi tytułami naprz.: „akademia dla młodych gentlemanów", „szkoła dla ukończenia wykształcenia" a w szkołach swoich tytułowali dzieci „panami i pannami" urządzali przedstawienia teatralne, wyuczali deklamować całe stronice Szekspira, Miltona i Byrona, wymyślali rozmaite dla swoich uczni uniformy oraz wiele innych szopek, któremi imponowali mało obeznanym z rzeczywistym kształceniem dzieci rodzicom. Cóż kiedy przytem wszystkiem w szkołach tych nie było ani cienia rzeczywistej nauki; bo dzieci grały w teatrze bez zrozumienia swej roli, wyuczały się na pamięć wierszu ze słów, nie umiejąc wcale czytać, a o rozwinięciu umysłowym i mowy nawet nie było; stan hygieniczny tych akademii był taki że mieściły one często w pokoikach, w których dziś nie posadzonoby więcej jak 10 dzieci po 40—50 dzieci; o porządnych utensyliach szkolnych i sami rektorowie tych akademii pojęcia nie mieli.

Pierwsza próba obalenia tej zastarzałej zrutynowanej szkoły ludowej angielskiej była podjęta w początkach bieżącego wieku za czasu rządów Jerzego III. Wynalezienie metody wzajemnego uczenia przez Józefa Lancastra, który urodził się w roku 1778, i zastosowanie jej przez wynalazcę w szkole ludowej, zajęło i skierowało umysły w tym kierunku tak samego króla, jak i wybitniejszych przedstawicieli arystokracyi angielskiej.

Sprawą reformy szkoły elementarnej zajęto się poważnie i zamierzono zreformować szkoły te według ustaw wypracowanych przez Lancastra, nawet w tym celu otwarto już seminaryum nauczycieli ludowych kierowane przez tegoż Lancastra.

Sprawa zreformowania szkół elementarnych stała na jaknajlepszej drodze, lecz że ustawa

opracowana przez Lancastra dążyła do wytworzenia szkoły bezwyznaniowej, bo odrzucała nauczanie w szkole katechizmu jako też i to, że sam Lancaster był kwakrem, postawiła przeciwko niemu duchowieństwo anglikańskie, które dla tem pewniejszego zwycięstwa postanowiło popierać Andrzeja Bella, księdza, również wynalazcy, któremu metody wzajemnego uczenia arcybiskup kantaberyjski polecił zreformować i powierzył prowadzenie szkół elementarnych, znajdujących się pod zarządem i opieką duchowieństwa—a Lancaster opuszczony wyjechał do Ameryki.

Po wyjeździe Lancastra opracowany przezeń projekt reformy szkół elementarnych upadł, a system czyli metoda nauczania wynaleziona przez niego, polegająca głównie na wyznaczaniu starszych chłopców, t. zw. monitorów do uczenia młodszych, pozostała zaprowadzoną w szkołach angielskich. Sprawa organizacyi szkół elementarnych na nowych zasadach została rozdwojoną: klerykalni zwolennicy Bella dla zarządu szkołami utworzyli „Towarzystwo anglikańskie narodowe", a przyjaciele idei Lancastra zawiązali „Brytańskie i cudzoziemskie stowarzyszenie szkolne". Pierwsze z tych stowarzyszeń znajdowało się pod bezpośrednim nadzorem ze strony duchowieństwa kościoła anglikańskiego, a drugie odznaczające się wolnomyślnością, w gronie swych protektorów liczyło króla.

Tak pozostawały sprawy szkolne aż do r. 1818. W roku tym z inicyatywy Broughama Henryka, znakomitego męża stanu, parlament wyznaczył komisyę do kontrolowania funduszów dobroczynności publicznej, wydatkowanych na utrzymanie szkół elementarnych. Komisya czynną była przez lat 20, wykryła wiele nadużyć i zaprowadziła w wydatkowaniu tych funduszów pewien porządek, oraz jej staraniem zwiększono liczbę szkół i stan wielu szkół podniesiono.

Mówiąc o Broughamie nie możemy pominąć jego agitacyi na korzyść szkół profesyonalnych, otwartych pod nazwą instytutów mechanicznych, które szybko rozwinęły się w Anglii.

Dla większego popierania tych szkół w roku 1825 zawiązano „Towarzystwo szerzenia wiadomości pożytecznych", staraniami którego wydano tysiące broszur, w których spopularyzowano zagadnienia naukowe i techniczne.

W roku 1833 parlament angielski po raz pierwszy wyasygnował na utrzymanie szkół elementarnych sumę 25000 funtów szterlingów, jako subsydyum dla towarzystw anglikańskiego i brytańskiego wyłącznie na budowę domów szkolnych. Subsydyum to do roku 1840 wzrosło do 30000 funtów szterlingów, lecz parlament, asygnując corocznie subsydyum, stale uchylał się od wszelkiej kontroli nad szkołami elementarnemi i dopiero w roku 1839 wskutek rozkazu królowej utworzono komitet dla kontroli wydatkowania funduszów asygnowanych przez parlament. Komitet ten w r. 1856 zreformowany w departament oświecenia w roku 1899 zamieniony został przez parlament na ministeryum oświecenia, które zostało powołane do życia od początku roku 1900.

St. Mus.

Nowy teatr i nowa sala koncertowa w Łodzi.

Smutnie przedstawiają się nasze gmachy (?) teatralne w Łodzi. Wziąwszy pod uwagę ich położenie w podwórzach wąskich, zabudowanych stajniami, szopami, restauracyjnemi budynkami i t. p. musimy przyjść do przekonania, że zajęły one raczej miejsce kurników, aniżeli placy, na których publiczne winny stać budynki. Gmachy zaś same tak pierwotnie urządzone i z tyloma niewygodami, że wprost mogłyby służyć za przytułek budom jarmarcznym, a nie przybytek muzy!

Nie możemy też uznać za szczęśliwy pomysł wzniesienia na jednej posesyi dwóch teatrów dosyć obszernych przez p. Sellina, a to dla tego, że i te gmachy stoją w podwórzach dosyć ciasno zabudowanych o niezmiernie trudnym przystępie. Zamiast tych dwóch bud teatralnych, wolelibyśmy widzieć na froncie wystawiony jeden porządny gmach teatralny, na co było zupełnie dostateczne miejsca, po zburzeniu dawnego teatrzyku „Arkadya." Ale to już rzecz p. Sellina, który rozporządza swoją własnością, jak mu się podoba.

Ci i owi szemrzą na to budownictwo p. Sellina, zarzucają mu te lub inne wady! I nic dziwnego, bo któż jest bez wady, ale tymczasem p. Sellin dużo w tym kierunku zrobił dla Łodzi. Po budzie w Paradyzu, zapewne teatrzyk „Arkadya" był pierwszym przytułkiem sztuki w Łodzi. Potem powstały inne, teatr „Victoria" i teatr „Talia" przy Sali koncertowej, trochę lepszy i znacznie większy od pierwszego.

Ale i te okazały się niedostateczne. Lat temu trzy wykończył p. Sellin nowy teatr letni, a teraz prawie na ukończeniu znajduje się teatr „Wielki." Pan Sellin na te teatry sam nakreśla plany, sam je na własnych placach rozmieszcza, sam wyznacza im miejsca na garderoby, składy dekoracyi i t. p.

Stan robót około teatru „Wielkiego" posunął się też w ostatnich czasach bardzo, a gmach to duży, bo obok teatru mieści jeszcze i dosyć obszerną salę koncertową, bufety i sale redutowe.

Cały budynek znajduje się już pod dachem, sufit głównej sali wykończyli malarze. Na tle niebieskim są zrobione cztery postacie, wyobrażające komedyę, dramat, operę i balet. Po środku sufitu mieści się olbrzymi wentylator, w koło którego są jeszcze zrobione cztery otwory.

Sala widzów pomieści trzy piętra. Loże i galerye, wsparte na żelaznych słupach, już są wybijane deskami. Układają również stolarze posadzki. Teatr posiada sporą liczbę schodów i pod tym względem dużo przewyższa dotychczasowe, łódzkie teatry. Schody wszystkie są cementowe, ogniotrwałe. Na pierwszem piętrze wąskie, niewielkie ale dosyć estetyczne foyer, z którego wyjście wiedzie na ganek, ozdobiony kolumnami. Obok trzeciego piętra również foyer z wyjściem na balkon.

Po lewej ręce na parterze, pierwszem i drugiem piętrze wygódki, dalej w tejże oficynie pojedyńcze pokoje na mieszkanie dla artystów, biura dyrekcyi i miejsce na dwa rezerwoary z wodą.

Po prawej stronie łączy się teatr z salami redutowemi i z salą koncertową, pod którą znajdują się składy na dekoracye. Scena jeszcze nie tknięta. Biegnie ona pod kątem ostrym od strony ogrodu Manteufla, dlatego też w najwęższem miejscu ma kroków 20. Ponieważ prawdopodobnie proscenium zostanie wysunięte do sali widzów, to zarzut, robiony temu teatrowi, że scenę ma zamałą, upada. Mógłby wprawdzie mieć większą, ale i ta prawdopodobnie będzie w Łodzi największą.

Ma ona te wady, że jest za nizka i że dekoracye nie zwinięte, w górę podciągane być nie mogą, przy okręcaniu płócien na wałki prędko się one niszczą, a farba klejowa obciera.

We wszystkich teatrach nowszych scena jest oddzielona od sali widzów murem, zabezpieczającym od ognia, a po za kurtyną płócienną jest jeszcze zaprowadzona kurtyna żelazna. Tu scena ma po bokach mury, ale wyżej nie jest przesklepiona, tylko oszalowana deskami. Jeżeli kurtyna żelazna nie znajdzie tu zastosowania, to szalowanie drzewne zupełnie wystarcza, bo i tak ogień w razie pożaru wpierw dostanie się przez płócienną osłonę do sali widzów, niż przez zabitą deskami ścianę. Przy zaprowadzeniu jednak kurtyny żelaznej, mury przy scenie przesklepione być powinny.

Sala koncertowa przy teatrze dosyć ładna i obszerna, otoczona jest galeryą, wspartą na żelaznych słupach.

Część tych słupów po lewej stronie oparto na murowanej ścianie, część zaś tych słupów po prawej stronie umieszczono na drewnianej grubej belce, ułożonej na filarze ceglanym.

Belki, niedawno jeszcze pod stopami drgające, wzmocniono w ten sposób, że co parę łokci rozparto je krzyżakami.

Wogóle, jak w teatrze, tak tu zdaje się, że użyte belki są za słabe i jakkolwiek p. Sellin dowiódł wielkiej żywotności, podejmując budowę tak olbrzymiego gmachu, dużo wlał tu swego pomysłu, to jednak nie wiemy, czy dostatecznie obliczył wytrzymałość i belek i ścian, co może zrobić tylko praktyczny budowniczy.

Teatr prawdopodobnie będzie ogrzewany parą, a nie kaloryferami, a to z tego względu, że kanałów na kaloryfery nie pozostawiono.

W każdym razie Łódź, a zwłaszcza łódzka publiczność teatralna powinna być obowiązana p. Sellinowi za nowy obszerny gmach i za nową salę. I pierwszy i druga jest niezbędną dla Łodzi, a pan Sellin wykonał to własnemi środkami, na co z inicyatywy ś. p. Michała Wołowskiego, nie mogło się zdobyć konsorcyum milionerów łódzkich, chociaż plany i projekty były tak jasne i ponętne, a dywidenda od kapitału zapewniona.

I dla tego tem więcej uznajemy działalność pana Sellina dla miasta za czyn obywatelski.

ZYGZAKI.

Nie bagatelną bynajmniej kwestyę, dotyczącą hygieny, poruszył świeżo w „Tygodniu" piotrkowskim p. Kazimierz Sokołowski, chociaż nazywa siebie skromnie tylko „laikiem eskulapowym". Kwestya ta dotycze śmierci i pogrzebów dzieci, oraz zastosowania się w takich smutnych wypadkach sfer nietylko uboższych, ale i zamożniejszych, a więc inteligentniejszych.

„Czy zwróciłeś uwagę czytelniku, zapytuje się p. Sokołowski, w jaki sposób odbywają się u nas pogrzeby dziecinne? Czy nie zastanowiły cię pewne akcesorya tego smutnego obrzędu?... Jeśli tak, to odpowiedz mi, bo sam zgoła nie pojmuję, dla czego zwyczaj każe, ażby umarłemu dziecku ostatnią przysługę oddawały również dzieci, t. j. niosły trumienkę?... Kwestya nabiera poważnego znaczenia, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż większość tych młodych nieboszczyków, to ofiary różnych chorób zakaźnych. Mam więc mówić, na jakie ryzyko narażają rodzice swe dzieci, pozwalając im nieść takich umarłych?

Zdawałoby się, iż to jest zbyteczne. A jednak spotykamy przykłady takiej karygodnej nieznajomości rzeczy i w innym kierunku i to ze strony tak nazwanej inteligencyi; zaiste więc, nie można nie potrącić tej kwestyi.

Rzecz się ma tak. Po nieboszczyku, dajmy na to suchotniku, zostają się oczywiście różne ubrania; otóż niektórzy i niektóre z „inteligentnych," bądź to z popędu serca, bądź też powodowani wzniosłym altruizmem, obdarowują wspaniałomyślnie przeróżnych biedaków bielizną i... lasecznikami gruźlicy! Hojny dar!

Bywa i troszkę inaczej; inteligencya, pojmując kwestyę zaraźliwości, rzeczy sprzedaje handlującym starzyzną. Rezultat zawsze jednaki; choroba rozpowszechnia się.

Tak być nie może i nie powinno. Moje zaś skromne zdanie laika eskulapowego sformułowałem tak: „dzieci należy stanowczo uwolnić od obowiązku grzebania umarłych;" co się zaś tyczy rzeczy po zakaźnych chorych, to najlepiej byłoby sterylizować je. Ze względu jednak, iż to w praktyce jest niemożliwe, więc sterylizacyę bielizny do pewnego stopnia może zastąpić kilkakrotne wygotowanie jej. Ubranie należy dezynfekować, zarówno jak i mieszkanie; pościel zaś niszczyć. Zresztą lekarze chętnie udzielą wskazówek."

* * *

Zarząd wód w Busku w nr. 15 swego „Kuryera sezonowego" w dziwny zaiste sposób tłómaczy się z bojkotu pism w czytelni zakładowej. Twierdzi mianowicie, że „Rozwój" i „Kuryer Poranny" nie zostały wykluczone z czytelni, tylko pisma te... przestano prenumerować (nie kijem go, a pałką), przyjmowania zaś „Gazety Kieleckiej" zakład leczniczy w Busku nadal odmówił, gdyż (cytata dosłowna): „redakcya wspomnianej gazety, chociaż dokładniej, niż redakcye innych gazet, mogła by być informowaną o wszystkiem, co dotycze zakładu leczniczego, nie mniej jednak od czasu do czasu zamieszczała w szpaltach swego pisma na tyle (?! red.) zmienione wiadomości o Busku, że mogła by wprowadzać w błąd czytelników i dawać spaczone wyobrażenie o prowadzonej kuracyi w Busku".

Wylazło więc szydło z worka!

Krytyka nie podobała się zarządowi wód w Busku. Gdyby „Gazeta Kielecka" umieszczała wiadomości fałszywe, można było przecież było sprostować je w tejże gazecie lub ostatecznie we własnym „Kuryerze Sezonowym"; pocóż odmawiać przyjmowania jej („Gazeta Kielecka", jak z tych słów wnosić należy, była przesyłana do zakładu gratis), pocóż przestawać prenumerować inne pisma, które niepochlebnie o działalności zarządu się wyraziły? Argument, że czytelnicy w Busku mogą mieć spaczone wyobrażenie o prowadzonej kuracyi jest wprost śmiesznym, gdyż kuracyusze sami widzą, co się w Busku dzieje.

Cały ten postępek zarządu wygląda na zemstę (risu teneatis), w każdym bądź razie nie licuje z powagą zarządu wód.

KRONIKA.

Stypendya. Dyrektor gimnazyum męskiego zawiadamia nas, że w pomienionym zakładzie naukowym istnieją 3 stypendya dla uczniów, wyróżniających się celniejszemi postępami w naukach i wzorowem sprawowaniem, a mianowicie: po rb. 100 dwa stypendya imienia ś. p. Karola Scheiblera—dla dzieci osiadłych w Łodzi rzemieślników oraz rb. 100 imienia ś. p. generał-lejtenanta Kochanowa, byłego gubernatora piotrkowskiego, dla dzieci urzędników będących na służbie w jakiejkolwiek instytucyi miejscowej, bez różnicy wyznania.

Powrót łodzian z Częstochowy. Wczoraj wieczorem o godzinie 8 odezwały się dzwony w kościele św. Krzyża, witając powracających pątników z Jasnej Góry.

Licznie zgromadzony lud oczekiwał przed kościołem św. Krzyża na pątników, którzy kroczyli ulicą Mikołajewską z duchowieństwem na czele, przy dźwiękach orkiestry amatorskiej, w otoczeniu bractwa z zapalonemi świecami; dziewice w bieli niosły obrazy, a mężczyźni chorągwie. Po dziękczynnej modlitwie w kościele i przemówieniu księdza wikarego, pobożny ten lud, który z miejsca cudownego przyniósł ze sobą drogie wspomnienia, podążył wkrótce do swoich rodzin, by dzielić się z niemi wrażeniami z pielgrzymki.

Z przemysłu. Trudno rzeczywiście jest przewidzieć naprzód, nawet na czas krótki, zmiany, jakim ulega przemysł i handel łódzki. Przed dwoma miesiącami panował w naszym przemyśle zastój zupełny, obstalunków na towary wcale nie było, zdawało się, że na zimę co najmniej połowę warsztatów tkackich trzeba będzie zatrzymać. Niepomyślne wiadomości o stanie urodzajów w Cesarstwie, mnóstwo niewypłacalności w rozmaitych miejscowościach odebrały najśmielszym nawet przemysłowcom otuchę i każdy z nich starał się ograniczyć produkcyę do minimum, aby przynajmniej na zimę nie mieć na składzie wielkiej ilości towarów.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom w początkach sierpnia poczęły napływać obstalunki, przez dłuższy czas gościła w mieście naszem znaczna liczba kupców, a nawet dzisiaj jeszcze wielu po raz drugi przyjechało dla dokonania zakupów na sezon zimowy.

Prawda, że do gubernij, w których urodzaj niezbyt pomyślny i do których przewóz zbyt drogo kosztuje, towary prawie wcale nie odchodzą. Za to gubernie, w których urodzaj dobry, lub chociaż średni, nadsyłają żądania na towary. Głównie odchodzą bojki, t. j. barchany drukowane. Jest nadzieja, że fabryki, ulżywszy składom, będą mogły powrócić do normalnego zajęcia. Inne wyroby bawełniane, jak np. „lama", t. j. barchan niedrukowany, ale tkany w różne kolory, także dość chętnych znajdują odbiorców. Białe wyroby bawełniane, jako to: krośniaki, szyrtyngi, madopolamy, jako nie podlegające modzie i wyrabiane tylko przez kilka fabryk, zabezpieczyły sobie zbyt stały. Przemysł wełniany po długim zastoju, także cokolwiek się ożywił, ale, jak dotychczas nieznacznie.

Chustki zimowe i korty w tańszych gatunkach idą dobrze, droższe gatunki na odbiorców czekają. Kamgarny, jakoteż droższe materyały konfekcyjne znajdują popyt stały. Lekkie wełniane materyały na suknie, tybety, wełniane atłasy, deseniowe materyały, tylko w gatunkach najtańszych znajdują dość chętnych odbiorców.

Pomimo nieznacznego ogólnego ożywienia w interesach, przez różowe okulary na tegoroczną zimę spoglądać nie można.

Drożyzna w mieście wielka, węgiel kamienny doszedł do niebywałej ceny; chleb i bułki drożeją. Przy tych warunkach ciężką możemy mieć zimę.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Na wczorajszem ogólnem zebraniu Stowarzyszenia strzelców w ogrodzie zwanym „Źródliska" przy Wodnym Rynku, członków zebrało się stosunkowo niewielu.

Pod przewodnictwem pana Jezierskiego uradzono:

Aby wziąć jaknajliczniejszy udział w mającem się odbyć w Pabianicach d. 8 i 9 września r. b. strzelaniu konkursowem o mistrzowstwo. Strzelanie to odbędzie się w następujących warunkach:

a) każdy z członków, chcący brać udział w strzelaniu konkursowem, płaci wpis, wysokość którego oznaczona będzie na miejscu. Ogólna suma takowych pokryje koszta kupna złotego medalu oraz kolacyi dla wszystkich stowarzyszonych, biorących udział w konkursie;

b) każdemu z biorących udział w konkursie wolno strzelać do celu 6 razy;

c) najlepiej strzelający dostanie złoty medal, jako oznakę mistrza w strzelaniu;

d) więcej nagród, jak wyżej wymieniony złoty medal, rozdanych nie będzie;

e) zjazd członków odbędzie się w ubraniach cywilnych.

W 14 dni po uroczystości pabianickiej, to jest dnia 20 września r. b. odbędzie się w strzelnicy miejscowego Stowarzyszenia, w Łodzi, zwyczajne konkursowe strzelanie do celu, zaś w końcu października albo w początku listopada r. b. (dzień oznaczony będzie na zebraniu w dniu 20 b. m.) odbędzie się w Helenowie bal dla członków stowarzyszenia i ich rodzin.

W tych dniach odnowiony zostanie z zarządem miejskim kontrakt najmu lokalu i strzelnicy dla stowarzyszonych, którego cena ma być znacznie podwyższona.

Strzelnica w ogrodzie przy Wodnym Rynku została gruntownie przerobiona, ulepszona i zabezpieczona, po dokonaniu czego została przyjęta przez komisyę i pana policmajstra oraz znawców, którzy proszeni byli przez zarząd Stowarzyszenia o wygłoszenie swojej opinii, co do bezpieczeństwa tejże strzelnicy; chodzi mianowicie o to, aby kula przez przebicie się lub odskoczenie około tarczy nie wyrządziła jakiejkolwiek szkody.

W tym celu zbudowano ścianę z bali, którą od strony tylnej pogrubiono warstwą ziemi, przez którą kula w żaden sposób przedostać się nie może a musi w tejże pozostać.

Przed tą dopiero ścianą ustawia się tarcza; aby zaś kule zbytnio nie górowały, zrobiono w ścianie domku strzelniczego podłużny otwór, trzy do czterech cali wysoki, przez który dopiero strzelać wolno.

O losie pogorzelców miasteczka Burzenina otrzymujemy przez pośrednictwo jednego z naszych prenumeratorów smutne nad wyraz wiadomości. Jak wiadomo naszym czytelnikom, straszny pożar w ciągu trzech godzin obrócił wszystko w gruzy, a przeszło sto trzydzieści rodzin pozostało bez chleba, dachu i sposobu do życia. Groza położenia i rozpacz nieszczęśliwych nie da się opisać najwymowniejszem nawet piórem. Wśród zgliszcz, gruzów i ruin słychać tylko płacz i jęki nieszczęśliwych pogorzelców. Za inicyatywą czcigodnego proboszcza miejscowego nadpływają, co prawda, ofiary, ale są one kroplą w morzu, wobec ilości nieszczęśliwych.

Wobec chłodnych nocy, już dziś położenie nieszczęśliwych, szczególniej też dzieci, jest okropne, a jesień i zima nie za górami. Stan taki ośmiela nas do zapukania do serc litościwych, szczególniej też ludzi dostatnich z prośbą o hojną a rychłą pomoc, gdyż „b i s d a t, q u i c i t o d a t."

Ofiary prosimy składać albo w naszej redakcyi, albo wysyłać bezpośrednio na imię ks. Józefa Szymanowskiego przez Sieradz w Burzeninie.

Ofiary na pogorzelców Burzenina:

Zosia Mat. z Kwiatkowic 5 rb. do rozporządzenia ks. proboszcza J. Szymanowskiego.

Bezimiennie 30 egz. opowiadania z praktyki kryminalnej „Gdzie winowajca" do rozprzedania w redakcyi. „Rozwoju." Cena 25 k. za egzem.

Dawni parafianie kwiatkowiccy, do rozporządzenia swego dawnego proboszcza ks. J. Szymanowskiego rb. 2.

Artykuł p. t. „Przyczynek do etyki miejscowej" umieszczony w Nr. 127 „Rozwoju" z roku zeszłego podawał fakt, który nie miał miejsca w opisany sposób.

Z kolei elektrycznej. W zabudowaniach stacyi elektrycznej wprowadzone zostały pewne inowacye. Dotąd z oświetlenia elektrycznego korzystano tylko w porze czynności dynamomaszyn, obecnie zaś, aby mieć możność w porze nocnej porozczyszczania wagonów do użycia na dzień następny, zaprowadzono światło nocne.

Aby zabezpieczyć prawidłowy ruch wagonów w mieście, zabezpieczono zabudowania stacyi elektrycznej od pożaru. W tym celu przeprowadzono komunikacyę wodną we wszystkich kierunkach, tak w zabudowaniach parowych maszyn, jako też i remizy wagonowej z hydrantami i wężami pożarnemi, oraz obznajmiono personal warsztatowy z obchodzeniem się z temiż, aby w razie wypadku pożaru można było ratować się siłami miejscowemi.

Ofiary. Złożono w naszej redakcyi do dyspozycyi: Bezimiennie 10 rb., bezimiennie 1 rb., Piotr Wojda 3 rb., Magdalena Nowicka 2 rb., Stanisław Kozłowski 1 rb., M. M, 1 rb., bezimiennie 6 rb., Anna Mularska 2 rb., T. M. za obrazę M. K. 5 rb., A. Raubal 10 rb., adw. Filipkowski 1 rb., współpracownicy biura T-wa akcyjnego J. Heintzel 36 rb. (a mianowicie: Ignacy Knapski 10 rb., Stanisław Herzberg 5 rb., Wiktor Knopf 5 rb., Artur Wanach 5 rb., Leon Mroziński 2 rb., Leon Jaworski 2 rb., Feliks Zieliński 2 rb., Aloizy Luks 1 rb., I. L. 1 rb., G. Licht 1 rb., Robert Müller 50 kop., J. Peucker 50 kop., Józef Luks 50 kop., G. Wendland 50 k.)

— Do dyspozycyi Iks. prałata hr. Z. Łubieńskiego T. M. za obrazę M. K. 5 rb.

Program jutrzejszego koncertu I. A. Quasta w hotelu Manteufla: „Witaj Królu" polonez—Kurpiński, Uwertura z „Bajki"—Moniuszko, Arya baletowa—Witkowski, Krakowiak — Wieniawski, Mazurki—Scharwenka, Koncert na skrzypce wykona p. A. Dietrich z Warszawy — Wieniawski, Symfonia № 1 C-moll—Melcer, pod dyrekcyą kompozytora, Uwertura z op. „Paria" — Moniuszko, Suita polska—Żeleński, (a. Polonez, b. Krakowiak, c. Mazur), Fantazya z Fausta na skrzypce—Wieniawski, wykona p Dietrich z Warszawy, Polonez As dur—Chopin, Mazur z baletu „Kuglarka" Lewandowski.

Operetka wiedeńska. Wczorajsze przedstawienie „Krwi Wiedeńskiej" Straussa wykazało wszystkie zalety goszczącej u nas trupy: doskonały zespół i wyśmienitą grę.

Dziś „Lalka", jutro ostatnie przedstawienie, na które złożą się: „Biedne owieczki" i „Święto alpejskie"—operetki u nas jeszcze nie znane.

Zgubione bilety. Pani Teksel, kasyerka teatru „Victoria", idąc dziś rano do kasy teatralnej w drodze zasłabła, a że niosła z sobą przeszło 200 rubli w torbie, więc całą uwagę zwróciła na tę torbę. Tymczasem z pod pachy wyleciała książka z biletami, których dotąd znalazca nie zwrócił. Jakkolwiek pani Teksel pamięta mniej więcej kto brał te bilety, mimo to w niemałym znalazła się kłopocie wobec dyrektora operetki wiedeńskiej i własnym, bo pojedyńcze krzesła okazała się potrzeba pozakładać, aby powtórnie nie były sprzedane, a spamiętanie numerów to już rzecz trudniejsza. Bilety też zostały na ten wieczór zmienione, tak, że znalazca żadnej nie będzie mógł odnieść korzyści.

Ćwiczenia. W sobotę dnia 1 września r. b. o godzinie $5^1/_2$ wieczorem odbędzie się ćwiczenie IV oddziału straży ogniowej ochotniczej przy domu rekwizytowym tegoż oddziału.

W niedzielę dnia 2 września r. b. o godzinie 6 rano odbędą się ćwiczenia II i III oddziałów, z udziałem toporników I i IV oddziałów, przy domu rekwizytowym III oddziału.

Ceny bawełny w porównaniu z podanemi przez nas wczoraj uległy następującym zmianom: w Bremie są wyższe na listopad o $1^1/_4$ feniga, na grudzień i styczeń o $^7/_8$ fenigów. W New-Yorku ceny bez zmiany.

Upadek. Wczoraj w południe przy ulicy Zgierskiej spadł z parkanu na ziemię 35-letni Ludwik Matelski. Jak następnie stwierdzono, M. był mocno podchmielonym. Uległ on obrażeniom na całem ciele. Odwieziono M. na kuracyę do domu

Przy pracy. Onegdaj w Nowem Rokiciu, na placu budowy nowego domu, spadł na głowę jednej z robotnic 47-letniej Maryannie Styczyńskiej, szaflik od wapna, upuszczony z wysokości 2-go piętra. Poszwankowaną po udzieleniu pomocy felczerskiej, odwieziono na kuracyę do domu.

Wypadki. W Aleksandrowie pod Łodzią, 10-letni chłopiec sprzątając w mieszkaniu, znalazł w szufladzie rewolwer, który zaczął oglądać. Rewolwer wypalił i ranił w rękę Tomasza Radyńskiego, opodal stojącego. Rana nie jest niebezpieczną.

— W tych dniach przy ulicy Św. Andrzeja pod № 10, Berta Klama, licząca 24 lat, przy myciu okna przez nieostrożność spadła na bruk podwórza i uległa silnemu potłuczeniu głowy. Życiu poszwankowanej grozi niebezpieczeństwo.

Kradzież. W tych dniach przy ulicy Kościelnej pod № 6, niewiadomi złoczyńcy za pomocą podebranego klucza otworzyli mieszkanie G. Szublinera i skradli różnych srebrnych i złotych rzeczy na sumę 58 rb. 50 kop.

———

Regina Horowiczowa.

Kartki z podróży.

Tyle książek francuskich czytał każdy z nas, tyle razy obijały się o nasze uszy nazwy ulic, placów, bulwarów, pomników Paryża, że w umyśle powstał obraz, wyobraźnia dopełniła go, ujęła w ramy, lub ożywiła widzianą ryciną. Tyle dziwolągów czytało się o „nowożytnym Babilonie", tyle o „owych dziedzińcach cudów", o „ogrodach czarodziejskich", o wyławiaczach odpadków przy kanałach i sporządzanych z tego „zagadkach na talerzach" w restauracyach, gdzie gnieździ się nędza—o rendez-vous urządzanych przez arystokracyę francuską w podziemnych kanałach lub katakombach, tyle czytało się o kawiarniach ekscentrycznie pomyślanych, o bawaryach dziwacznych, teatrach podrzędnych i przybytkach muzy podkasanej, że nazwa P a r y ż sprowadza dziwny dreszcz jakiś, ciekawość, nieprzepartą chęć oglądania tych przerafinowanych wybryków, obliczonych prawie zawsze na głupotę ludzką, na podrażnienie zmysłów i wyłowienie z kieszeni franków.

Z innej znów strony, gdy zapomnimy o książkach lekkiej treści, zapomnimy o romansach, o erotycznych poezyach francuskich, o opiewanych w nich orgiach, bachantkach, utracyuszach, o sensacyjnych pojedynkach, gdzie główną sprężyną jest kobieta lub gra i t. d., a pomyślimy tylko o skarbach nauki i sztuki nagromadzonych w Paryżu, o jego muzeach, galeryach, przybytkach wiedzy, gazetach i czasopismach, teatrach, gdy pójdziemy jeszcze dalej i przypomnimy sobie historyczną przeszłość Paryża—tego miasta, nad którem tyle burz historycznych przeciągnęło, nad którem coraz to nowe słońce jaśniało, promienne sławą, otoczone aureolą bałwochwalczej czci tłumów, którego wiele domów mogłoby, jak stary arystokrata, co to na każdym kroku umie coś opowiadać i wygrzebać z pamięci: historye sławnych swych przodków poległych za honor i ojczyznę, wiarę i przekonania, w którego mieszkaniu każden strzępek, zrosły z życiem i przeszłością, ma swoje znaczenie i miejsce w historyi narodu—tak w Paryżu, w starszej dzielnicy znajdujemy domy mające swoją świetną przeszłość, związane z wypadkami i faktami historycznemi wielkiej doniosłości: tu krew się lała, ta część została spalona i splądrowana, tu stała gilotyna, tutaj był sławny salon polityczny lub literacki, tu miejsce zebrań partyj i stronnictw, tam dom, w którym rodziła się lub żyła wydatna w historyi lub literaturze osobistość.

Jednem słowem są dwa Paryże—jeden kipi życiem, pustotą, swawolą; Paryż krzykliwy, ruchliwy, biegający po bulwarach, kołujący się na karuzelach, śpiewający w tingl-tanglach i—Paryż poważny, Paryż naukowy, pracujący, zagrzebany w bibliotekach, zapatrzony w obrazy i rzeźby, zasłuchany w komedyi i operze, zagłębiony w dociekaniach naukowych, zatopiony w archiwach i muzeach.

Poznaniu Paryża sprzyjała mi w tym roku okoliczność, że wybrałam się przed 14 lipca, aby zobaczyć Paryż bawiący się w całej pełni—a mówią, że nierównie świetniejsze było wszystko, i illuminacya, i dekoracye, i zabawy, z powodu wystawy i chęci pokazania się przed tłumem cudzoziemców, którzy zwabieni wystawą ze wszystkich stron świata ściągnęli nad Sekwanę.

Mnie się zdaje, że tak bawić się umieją tylko paryżanie, bo Bogiem a prawdą wydawało mi się to wszystko jakimś szalonym wirem pełnym pustoty, przytem te zabawy takie dziecinne wprost; a trzeba widzieć z jaką zapamiętałością każden im się oddaje, krzyk, tumult, wrzawa, orkiestry, tańce! A wydrwigroszów co niemiara! Ten sprzedaje, ten kupuje, „ten chce drogo—ten chce tanio, wszyscy zacni—choć cyganią..."

Ten ustroił budę w piękne naczynia ze szkła i porcelany i woła, że za dwa sous pięć numerów wygrywa—a jakie rzeczy, proszę zobaczyć! Opodal stoi stara kobieta skromnej powierzchowności, trzymająca w ręku piękną porcelanową doniczkę—ten, ów przechodzień pyta co to? „Wygrałam to, tu oto", mówi wskazując oczyma na budę; biegnie więc każdy zachęcony—i co się okazuje: ani jeden numer nie wygrał; kupuje znów za dwa sous i znowu przegrywa, kupuje jeszcze i wygrywa co?—kieliszek lub butelkę, karafeczkę wartości jednego lub najwyżej dwóch sous—a wszystkie te piękne rzeczy, kobieta z doniczką, to tylko łapka na ludziska! Ale paryżanie, zdaje się, nie zdają sobie z tego wszystkiego sprawy, kupują bilety, grają, hazardują się, biegną dalej, bo coraz to nowe czekają na nich przynęty.

Tu cały szereg dziwnych lalek, którym się piłką głowy strąca za liche grosz, tu strzelanie do celu w jakiś tunel, tu loterya w numery na trotuarze przy świetle latarenki, tam na porcelanie rysuje cię malarz-portrecista, tu karuzele—na jednych jazda w gondolach włoskich, w lektykach, na drugich na rowerach, tu znów na strusiach, tu na lwach, dzikach, świniach (symbol powodzenia), osłach; ten siedzi na ogonie, ów na głowie, inna uczepiła się ucha. Młyny dyabelskie, huśtawki, przesuwanie się po linie; orkiestry przygrywają wszędzie — ludek tańczy i tańczy.

Ale oto estrada, tłumy ją otaczają — jakaś kobieta wymachuje rękami, coś pokazuje, widać opowiada, podchodzimy bliżej i słuchamy: ma w ręku jakiś przedmiot skórzany—zwykły portfel męski, ale ile ona zalet jego wylicza... pięć, sześć, siedm, ośm... a w końcu dodaje, ile kosztuje i gdzie go kupić można. Gdy skończyła o portfelu, bierze jakieś pudełko, znów pokazuje, opowiada barwnie, wymownie o jego zaletach, o rozmaitych sposobach użytkowania, o korzyści posiadania, mówi długo, całe tyrady, oracye—a to wszystko szybko, bez najmniejszego zająknienia się, z ekspresyą, wymową porywającą, gestykulacyą, spacerując po estradzie oświetlonej lampą. Zdaje się, że nakoniec skończyła; oddycham, bo mi jej żal, jestem pewną, że jutro będzie miała chrypkę—ale gdzież tam, bierze znów inny przedmiot i znów to samo się zaczyna... złość mnie bierze, odchodzę, patrzę na stojących w koło, oni ani myślą odchodzić, słuchają z przyjemnością, a może jutro pójdą pod wskazany adres, by kupić te cuda.

Idę dalej, widzę znów gromada: gapią się, śmieją, klaskają, okazują żywe zadow-lenie. Spojrzałam—całe przedstawienie — co to, darmo? myślę, czekam więc—obrazy kinematografu zmieniają się kolejno: biedna izdebka a w niej warsztat szewski, siedzi kobieta z dzieckiem w poduszce zmartwiona i zgnębiona, chora widać—mąż przychodzi, łamie ręce bezradnie; zaczynają rozmawiać, idzie im widocznie o dziecko: są biedni, matka chora, karmić dziecka nie może, co począć... rozmawiają coraz żywiej, kłócą się coraz gwałtowniej, mąż już pięścią żonie wygraża... gdy w tem sąsiad krzykiem zwabiony wchodzi, a dowiedziawszy się o przyczynie kłótni, rozbraja ju wielkiej uciesze gawiedzi małżeństwo, przynosząc im sztuczną mamkę i adres sprzedawcy, wypisany naturalnie olbrzymiemi literami. Ludek śmieje się i klaska w dłonie. (D. c. n.).

Z KRAJU.

Końsk. Do czego doprowadzić może kłótnia, zwłaszcza wśród ludzi sfery niższej, dowodem straszna zbrodnia, jakiej dopuściło się kilku włościan ze wsi Majkowa w pow. końskim. Posprzeczali się oni z niejakim Kajetanem Żmiją,

---

109)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 197).

— Mają książki duchownej treści i stare gazety. Mamy całą bibliotekę odpowiednich książek. Ale nie chcą czytać. Z początku niby to ich interesuje, a później nowe książki zostają do połowy nierozcięte, a stare nawet nieotwierane zupełnie. Próbowaliśmy nawet (tu coś niby przypominającego uśmiech pojawiło się na twarzy generała) — próbowaliśmy naumyślnie włożyć papierek. I pozostał nietknięty. I pisać także się nie wzbrania. Mają tabliczki szyfrowe i szyfer, mogą sobie pisać dla rozrywki. Co napisze, to może zetrzeć i znów pisać. I nie chcą pisać. Nie... oni prędko uspokajają się zupełnie. Z początku lękają się... a potem tyją i bardzo spokojni się robią, — mówił generał.

Niechludow słuchał skrzeczącej mowy tej starej mumii, patrzył na skostniałe grube stawy palców, na przygasłe pod siwemi brwiami oczy, na te obwisłe, wygolone, opadające szczęki, podtrzymywane sztywnym kołnierzem munduru, na biały krzyż i pojął, że tłómaczyć cośkolwiek takiemu głupiemu trupowi niepodobna. Ale spróbował dowiedzieć się cośkolwiek o aresztantce Szustowej, co do której zawiadomiono go, że zostanie zwolnioną.

— Szustowa? Szustowa... Nie pamiętam nazwiska. — Masa jest tego, — rzekł, jakby obwiniając więźniów za takie przepełnienie. — Zadzwonił i kazał przywołać sekretarza.

Póki sekretarz nie nadszedł, generał namawiał Niechludowa, aby wstąpił do służby, bo uczciwych i szlachetnych ludzi szczególnie ojczyzna potrzebuje. Ja stary jestem, a służę dopóki siły pozwalają.

Sekretarz, szczupły, czarniawy, z niespokojnem, ale rozumnem spojrzeniem, zawiadomił, że Szustowa znajduje się w więzieniu, ale papiery dotąd nie przyszły.

— Jak otrzymujemy papiery, w tej chwili wypraw iamy. Nie przetrzymujemy, nie chodzi nam o ich miłą obecność tutaj, — mówił znów, robiąc próbę filuternego uśmiechu, co mu wykrzywiało tylko twarz zgrzybiałą.

— Bywaj zdrów, kochany... miłuję cię, więc mówię: nie wdawaj się z tymi ludźmi, co u nas siedzą. Niewinnych niema. A wszystko to ludzie zepsuci, bez zasad. My ich znamy, — rzekł tonem, nie pozwalającym na powątpiewanie. A przedewszystkiem wstąp do służby. Cesarz potrzebuje uczciwych ludzi i ojczyzna także — dodał. — A gdybym, tak ja, no i wszyscy; tak jak pan, nie służyli, ktöżby się został? My użalamy się na urządzenia społeczne... a nie chcemy pomagać rządowi..

Niechludow westchnął głęboko, ukłonił się nizko, uścisnął podaną mu łaskawie kościstą, dużą rękę i wyszedł z pokoju. Generał pokiwał głową z politowaniem i pocierając bolące krzyże, poszedł do salonu, gdzie malarz już napisał odpowiedź ducha Joanny d'Arc. Generał włożył pince-nez i przeczytał:

— Będą cię poznawać wzajemnie po blasku, wychodzącym z eterycznego ciała".

— A! — rzekł z zadowoleniem generał, zamykając oczy.

— Ale jakże poznają, jeśli blask u wszystkich będzie jednakowy? — zapytał i skrzyżowawszy palce, znów z artystą zasiadł do stolika.

Dorożkarz Niechludowa wyjechał z bramy.

— Nudno tutaj, panie, aż strach. Chciałem odjechać, nie doczekawszy się.

— Prawda, że nudno, — rzekł Niechludow, oddychając pełną piersią i patrząc na sine obłoki, płynące po niebie, błyszczącą powierzchnię Newy, rozkołysaną biegiem płynących Łodzi i parowców.

XX.

Nazajutrz miała być sprawa Masłowej i Niechludow pojechał do senatu. Spotkał się u wjazdu z adwokatem. Wszedłszy głównem wejściem na drugie piętro, adwokat, znający dobrze wszystkie przejścia, skierował się we drzwi na lewo, nad któremi był wypisany rok wprowadzenia ustawy sądowej. Zdjąwszy w pierwszym pokoju paltot, Fanarin, we fraku, w białym krawacie, dowiedziawszy się od szwajcara, że senatorowie już przybyli, wszedł z wesołą i pewną miną do następnego pokoju. W tym pokoju była duża szafa, stół i na lewo kręcone schody, po których schodził wyświeżony urzędnik w wicemundurze i z teczką pod pachą. W pokoju tym zwracał na siebie uwagę patryarchalnego wyglądu staruszek, z długiemi, białemi włosami, w kurtce i popielatych spodniach, około którego ze szczególnem uszanowaniem stało dwóch służących. W tej chwili Fanarin, zobaczywszy kolegę adwokata również we fraku i białym krawacie, rozpoczął z nim ożywioną rozmowę. Niechludow przypatrywał się obecnym.

(D. c. n.).

starcem 70 letnim. Stary Żmija pogroził któremuś z przeciwników kamieniem; wnet zerwała się burza; istny grad kamieni posypał się na starca, który wyzionął ducha pod tą nawałnicą. Winnych tak strasznego morderstwa pociągnięto do odpowiedzialności.

Kłodawa. Odkrycia archeologiczne nieraz już wskazywały iż okolice nasze utrzymywały z dawien dawna stosunki ze starożytnym Rzymem i że tędy szła droga handlowa ku Bałtykowi. Snać i Kłodawa, albo jej okolica sąsiednia brała udział w tym ruchu handlowym. Dowodem tego monety rzymskie z czasów bardzo dawnych, odnajdywane w ziemi w naszych stronach. Niedawno wykopano niewielką ilość takich monet na gruncie dworskim w Bierzwiennie Wielkiej pod Kłodawą. Pochodzą one z czasów cesarza rzymskiego Adryana, a zatem sięgają drugiego wieku naszej ery. Wykopalisko to ma znaczną wartość numizmatyczną.

Z Płocka. O niezwykłym, oburzającym wypadku zdziczenia moralnego pewnego obywatela z pod Bodzanowa donoszą „Echa płockie i łomżyńskie".

Oto pan ów, właściciel rozległego majątku, chcąc widocznie zachęcić do pracy swych parobków, zajętych przy lokomobili, spoił ich. Nieszczęście chciało, że wódkę nie wszyscy pili, a jedna z pominiętych, niejaka Zośka, czując też pragnienie, chciała je ugasić wodą stojącą w pobliżu, przy wódce owego obywatela.

Ten ostatni dziewczynie zaproponował kieliszek wódki, na co ambitna Zośka odparła bez zachowania form przyzwoitości, i pośpiesznie się oddaliła. Dziedzic wysłał za nią parobka z ponowną propozycyą zakosztowania tak miłego mu nektaru, a w odpowiedzi na powtórne pogardliwe odezwanie się o wódce, orzekł, że oporna Zośka na przeprosiny musi go pocałować, ale nie w twarz. Szamocząca się biedną dziewczynę, spojoną przez „obywatela" zmuszono do wykonania życzenia tego ostatniego.

Całe zadosyćuczynienie, jakie sobie uczyniła znieważona dziewczyna, było to, że odeszła ze służby... Smutny to niezmiernie okaz obywatela; wstrętniejsi jeszcze ci spojeni biedacy, którzy zamiast obronić znieważaną dziewczynę, spełnili rozkaz pijanego zuchwalca.

Korespondencya.

—.—

Ojców, 26 sierpnia.

Piękna pogoda, która nam w dolinie nad Prądnikiem w całej pełni przyświeca, zatrzymuje do tej pory, bawi wielu gości, nawet tych, co mieli zamiar już dawno wyjechać. Bo też przyznać trzeba, że pobyt w Ojcowie podczas pogody jest nad wyraz przyjemnym: nie mówiąc już o wycieczkach dalszych, do wspaniałych grot i na skały, z których (Hełmowa Góra) roztacza się cudny widok aż na Tatry, a Kraków widać jak na dłoni—ale dość przejść się doliną z biegiem szemrzącego po kamieniach Prądnika, ścieżkami wśród pólek zboża, łączek puszystych, lub grządek jarzyny, aby zachwycać się coraz to piękniejszemi widokami gór i skał, w jakie natura Ojców wyposażyła.

To też z roku na rok coraz więcej osób, z różnych stron kraju dąży tutaj, aby spędzić choć parę tygodni w tym uroczym zakątku, a że liczba osób ciągle się zwiększa, dowodem to, że w ubiegającym sezonie było brak mieszkań, pomimo że ich w ostatnich latach sporo przybyło, gdyż miejscowi włościanie, widząc iż administracya Ojcowa nic sobie z napływu gości nie robi i oprócz kilku willi, stojących oddawna, więcej budować nie myśli—ponadstukowywali piętra na swoich chałupach, nadając im pozór willi, sami zaś przenieśli się do szop, stodół i t. p. i w ten sposób umożliwili kilkuset osobom pobyt w tem malowniczem ustroniu. Wprawdzie urządzenie tych mieszkań jest nadzwyczaj „prymitywne", pozbawione wszelkiej wygody, niemniej jednak świadczy dobrze o przedsiębiorczości tutejszych wieśniaków, którzy ze swej strony, mając nader skromne środki, pyczynili się do podniesienia Ojcowa.

Lud tutaj wogóle jest bardzo sympatyczny, grzeczny, uczynny i nie głupi, gdyż prawie wszyscy umieją czytać; a korzystają widocznie z tej umiejętności dobrze—bowiem nie rzadko można spotkać pod tutejszemi strzechami komplety Mickiewicza i Sienkiewicza. Ojcowianie przytem nie są zbyt chciwi i za swoje usługi nie obdzierają gości—czego nie można powiedzieć o tutejszych restauracych i sklepach sezonowych.

Oj ci tutejsi restauratorzy! Nigdzie chyba tak kiepsko nie dają jeść za drogie pieniądze, jak oni tu. Obiad np. (ale jaki!) kosztuje 55 i 75 kop., a przecież produkty są tu bardzo tanie: mięsa funt kosztuje 10 kop., kurczę duże 25 kop., kaczka 30 kop., a nabiał i jarzyny za bezcen. Brak tu również porządnego wędliniarza, gdyż w tutejszych sklepach trzeba płacić za funt wyschniętej polędwicy 60 kop., a i tej nie zawsze dostać można.

Czas poza leczeniem i spacerami stara się nam uprzyjemnić dwa razy dziennie muzyka, złożona z 10 osób, pod dyrekcyą p. M. Sellera. Taż sama muzyka urządza dwa razy tygodniowo t. zw. reuniony, na które jednak bardzo mało osób chodzi, gdyż towarzystwo w Ojcowie dziwnie się nie łączy.

Mieliśmy tu w przeszłym miesiącu teatr amatorski, oraz wieczory dramatyczne pp. Kisielnickiego i Zawadzkiego; gościł także przez parę wieczorów teatr pod dyrekcyą p. Czerwińskiego „dyrektora trup prowincyonalnych", ale... o Ryczywole zamilczeć wolę. O czem jednakże zamilczeć niepodobna, to o tutejszych drogach—są one w stanie okropnym i zda się nigdy nie naprawiane. Każdy z gości, a było ich w tym roku przeszło 2 tysiące, musi przez tę drogę, jak przez czyściec do raju przybywać, a bardzo wiele osób, zwłaszcza chorych, odstrasza od leczenia się w Ojcowie fatalna droga od Olkusza, po której trzy do czterech godzin trzeba jechać wózkami bez resorów, trzesącymi tak, że żebro za żebro zachodzi; a jeżeli na dobitek deszcz złapie w drodze—to przemoczy do nitki, gdyż bryczki są odkryte, a po drodze niema się gdzie schronić.

Administracya Ojcowa nie może czy nie chce pomyśleć o naprawieniu choć w części złego, które w pierwszej linii wpływa ujemnie na jej interesy... a może zakład ojcowski ma za dużo dochodów i dla tego nie dba o powiększenie ich—to jego rzecz, ale w każdym razie szkoda że niema sposobu na polepszenie komunikacyi z Ojcowem, bo pięknie tu jest, tak pięknie, że za granicą podobna miejscowość posiadałaby nietylko doskonałe dojazdy ze wszystkich stron, ale i wszelkie udogodnienia, urządzenia, a nawet i komfort, co właścicielom zapewniłoby niemałe dochody, a gościom przyjemny pobyt w uroczej miejscowości.

A jednak pomimo całego zaniedbania, mimo złych dróg, brudnych hoteli i drożyzny, Ojców posiada jeszcze tak dużo uroku, tak ciągnie ku sobie swojem położeniem, pamiątkami, a nadewszystko tą swojskością jaka się tu przechowała, że zapomina się o niewygodnej podróży i o zdziercach restauratorach i z rozkoszą śpieszy co roku odetchnąć ojcowskiem balsamicznem powietrzem.

St. Z.

Z RÓŻNYCH STRON.

—.—

Jubileusz 50-letni biskupstwa Józefa Jerzego Strossmayera, znanego mecenasa chorwackiego, będzie obchodzony w początkach września r. b. Między innemi akademia południowo-słowiańska w Zagrzebiu, której Strossmayer był założycielem, postanowiła wydać w wytwornem wydaniu dzieło o katedrze w Dyakowie, którą biskup zbudował. Dzieło, napisane przez Józefa Vanczasa-Pożeskiego, architekta katedry i prof. malarza Mikołaja Maszicia, ozdobione będzie mnóstwem chromolitografij i drzeworytów; powierzono je firmie praskiej „Unia." Wyjdzie ono jednocześnie po chorwacku i po francusku. Przekładu francuskiego dokonał prof. F. Sarazin.

Niespodziewane spotkanie. Sędziowie wystawy powszechnej paryskiej przyznali wielką nagrodę w klasie I-ej za najlepsze urządzenie szkół i wychowania publicznego londyńskiemu komitetowi szkolnemu (London school board) i jako równorzędną z nim, rządowi Rzeczypospolitej Afrykańskiej w Transwaalu. Chyba nie spodziewali się ci dwaj przeciwnicy spotkać z sobą na tem polu, a zwłaszcza być uznanemi równej wartości czynnikami kultury. Dla boerów wielka to chwała, dla anglików politycznie moralna klęska. Głosili przecież, że prowadzą wojnę z Transwaalem jedynie dla wniesienia tam lepszej cywilizacyi i oświaty. Tymczasowym wyrok na wszechświatowym konkursie szkolnym powiada, że boerowie nie potrzebują się uczyć od anglików, gdyż stoją z nimi na równej wysokości, mając równie wzorowo urządzone szkolnictwo, za przykład innym krajom służyć mogące, skoro najwyższą nagrodą zostało odznaczone. Więc nie dla szerzenia oświaty w Transwaalu wysłała tam Anglia 200,000 wojska swego.

Z PETERSBURGA.

—.—

— Ostatnie okólniki ministra oświaty wywołały artykuł p. G...wa w „Pet. Wied.". „Porównawszy, mówi autor, wiele punktów świeżo wydanych okólnikówz ustawą gimnazyalną z roku 1871 i planami wykładów z roku 1891, nietrudno przyjść do przekonania, iż okólniki te w wielu wypadkach są jedynie potwierdzeniem tego, co było wypowiedziane dawniej. Z tego wnioskować należy, iż w praktyce nie wykonano odpowiednich artykułów ustawy z roku 1871-go i jasno sformułowanych planów wykładów z roku 1891. Jakże mogło istnieć coś podobnego wobec kontroli, rewizyi, sprawozdań i t. p. Dziwnem się wyda, lecz odpowiedzi na to pytanie winniśmy szukać w rzeczonej ustawie gimnazyalnej z roku 1871.

Zgodnie z literą i z duchem ustawy powyższej, dyrektor jest władcą i panem zakładu naukowego, skutkiem czego członkowie rady pedagogicznej i komitetu gospodarczego są w całkowitej od niego zależności, co z jednej strony pozbawia ich wszelkiej inicyatywy, z drugiej zaś składa z nich wszelką a przynajmniej formalną odpowiedzialność. Przechodząc z kolei do przykładów, autor przytacza jako dowód stanowisko o nader obszernych atrybucyach, a mianowicie honorowego kuratora danego zakładu naukowego, określone w art. 80 ustawy o gimnazyach. A tymczasem „z ostatniego okólnika ministra oświaty widać, iż kuratorów honorowych nietylko **de facto**, lecz i **de jure** usuwają dyrektorowie, a przyczyna tego leży zdaniem autora w tem, iż kuratorów tych przedstawiają do nagród dyrektorowie szkół, rzeczone zaś nagrody stanowią główną przynętę dla olbrzymiej większości kuratorów honorowych". Ten sam objaw daje się zauważyć i w komitetach gospodarczych, gdzie „członkowie są milcznymi i posłusznymi wykonawcami żądań dyrektora".

Ostatnie wiadomości.

—:—

Wielka bitwa w Afryce.

Marszałek Roberts postanowił przerwać na razie walkę z drobnemi, a rozproszonemi po całem terytoryum republik afrykańskich, oddziałami boerów i z całą swą armią uderzyć na główne siły republikańskie, aby rozbić je, wyprzeć z warownych stanowisk pomiędzy Belfastem a Lydenburgiem i opanować zachodnio-północną część Transwaalu aż do granicy portugalskiej. Wbrew powszechnym oczekiwaniom, gen. Botha zdecydował się na stawienie energicznego oporu, na wielką bitwę, jakiej nie było już w Afryce od wkroczenia Robertsa na terytoryum republikańskie. Armia jego obliczana przez anglików na 20,000 ludzi, zajęła silne stanowiska obronne i stawiła śmiało czoło nieprzyjacielowi. Lord Roberts skoncentrował ze swej strony pomiędzy Belfastem a Lydenburgiem wszystkie wojska, jakie tylko można było wycofać bez obawy z zajętej już części kraju. Niepodobna jednak osądzić, jak silną jest armia, którą przeciwstawił generałowi Botha. Jest ona w każdym razie wiele większą od boerskiej.

O przebiegu walki lord Roberts donosi, co następuje: Większą część dzisiejszego dnia (26 b. m.) byliśmy w walce, która toczyła się na przestrzeni 30 mil. Dywizya Lyttletona z dwiema brygadami konnicy operowała pod dowództwem Bullera na południowem wschodzie od miejscowości Dalmanutha. French wyruszył z dwiema brygadami konnicy w kierunku północnym i od-

rzucił nieprzyjaciela aż do Lekenoley, wzdłuż drogi Belfast-Lydenburg.

Kiedy French dotarł do Lekenoley, wyruszył Pole Carew z brygadą gwardyi na pole walki dla wsparcia akcyi pod Belfastem. Nieprzyjaciel, który od wschodu i północy otrzymał znaczne posiłki, stawiał Buller'owi i Pole Carewowi zacięty opór. Boerowie mieli trzy działa kalibru „Long Toma" i dużo dział polowych. Bardzo gwałtowny ogień trwał aż do zapadnięcia nocy. Buller przypuszcza, że straty jego nie przenoszą 40 żołnierzy. Z innych oddziałów nie doniesiono jeszcze, ilu jest zabitych i rannych. Boerowie walczą z całą zaciekłością i rozporządzają znaczną artyleryą. Teren jest trudny, dla taktyki boerów bardzo korzystny, a dla konnicy angielskiej tak niedogodny, jak w żadnem ze staré dotychczasowych.

Z telegramu tego wynika, że anglicy nie zdołali dnia 26 b. m. wyprzeć boerów z zajętych stanowisk i osiągnęli tylko małe korzyści. Dnia 27 b. m. jednak, według niesprawdzonych wiadomości pism londyńskich, wojska angielskie przełamały łańcuch wojsk boerskich, i gen. Botha cofnął się w kierunku wschodnim. Straty po obu stronach są podobno wielkie. Cyfr dokładnych dotąd niema.

W Pekinie.

Cesarzona-wdowa stanowczo uciekła z Pekinu, co do kierunku jednak, w jakim podążyła do swej nowej siedziby, krążą najrozmaitsze pogłoski. Możliwem jest, że udała się do Siangfu, byłej stolicy Chin, miasta, leżącego w samem centrum olbrzymiego państwa; prawdopodobną także jest rzeczą, że cesarzowa znajduje się obecnie w Czengte, albo w Jehol, o 250 kilometrów na północny wschód od Pekinu. Wojsko sprzymierzone jest zdania, że cesarzowa uciekła do Siangfu, podobno nawet dwa szwadrony indyjskiej i amerykańskiej konnicy wybrały się w pościg za zbiegłą monarchinią; przyłączyły się do nich także wojska japońskie i „Biuro Dalziela" przyniosło wiadomość, jakoby o 80 mil na południowy zachód od stolicy japończycy dopędzili cesarzową i cesarza, wiadomość ta atoli była bezpodstawną.

O księciu Tuanie krążą także dziwaczne i nieprawdopodobne pogłoski. Podobno książę w towarzystwie cesarza uciekł do Tsinan, miasta położonego o 400 klm. na południe od Tientsinu. Tuan musiał więc zrobić znaczne koło, aby obejść wojska sprzymierzone i Tientsin i podążyć do tak odległej mieściny. Według doniesień „Timesa" książę Tuan, cesarz, cesarzowa i wszyscy wyżsi oficerowie znajdują się obecnie w Taijuen, w prowincyi Szensi, w połowie drogi między Pekinem a Siangfu. W Pekinie obiegają pogłoski, że książę Tuan bawi pokryjomu w mieście. Zarządzono już gorliwe poszukiwania.

O operacyach wojsk sprzymierzonych w stolicy chińskiej donoszą w dalszym ciągu. Wojska międzynarodowe stanęły kwaterą wokoło pałacu cesarskiego. Pałac obsadzony jest jeszcze przez garstkę chińskich żołnierzy z armii regularnej. Generałowie postanowili, że wojska zjednoczone mają przemaszerować przez terytoryum pałacowe, poczem bramy pałacu zostaną zamknięte.

Co dalej? Pekin zajęty, wojskowa administracya urządzona w nim, ale tak długo potrwać nie może. Trzeba będzie przecież sprawy załatwić. Ale z kim? Dworu cesarskiego w Pekinie niema, a więc niema też zapewne żadnego z książąt, uprawnionych do tronu, bo cesarzowej prawdopodobnie mocarstwa nie zostawią na tronie, a cesarz, jeżeli wogóle jeszcze żyje, lada chwila śmierci spodziewać się może. „Ostas. Corr." radzi, aby na tronie osadzono księcia Czinga, którego to zasługą ma być, że obłężeni w ambasadach wytrwali do chwili odsieczy, i aby do pomocy w rządach powołano Li-Hung-Czanga.

Znawca stosunków chińskich twierdzi, że ucieczka cesarzowej nie była dobrowolną i że czyniąc krok ten popełniła wielki błąd polityczny, bo mocarstwa z nią się obecnie wcale liczyć nie będą. Aby więc zejść wszelkim możliwym zawikłaniom z drogi, radzi „Ostas. Corr.", aby się mocarstwa starały sprowadzić cesarzowę do Pekinu i z nią sprawę obecnego zatargu załatwiły, inaczej rozmaite zawikłania są nieuniknione.

Telegramy.

—·—

Petersburg, 30 sierpnia.
W d. 28 b. m. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna i Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu i Wielki Książę Michał Aleksandrowicz wyjechali z Peterhofu do Petersburga, gdzie oddali hołd prochom spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra III i Najdostojniejszych Krewnych, poczem powrócili do Peterhofu.

Petersburg, 30 sierpnia.
Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Następca Tronu, oraz Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta Mikołaj Mikołajewicz i Michał Mikołajewicz wyjechali do Białowieży.

Londyn, 30 sierpnia. Z powodu skonstantowanego wypadku dżumy, donoszą z Glasgowa, że położenie jest gorsze niż przypuszczano. Zdarzyło się jeszcze jedno zasłabnięcie na dżumę. Czterdzieści odosobnionych rodzin znajduje się pod obserwacyą lekarską.

Londyn, 30 sierpnia. Wojska europejskie obsadziły wsie na zachód od Pekinu.

Londyn, 30 sierpnia. Z Pretoryi donoszą pod dniem 27 b. m.: Słychać, że w bitwie z generałem Botha linia nieprzyjacielska przerwana. Nieprzyjaciel ustąpił. Straty anglików znaczne.

Londyn, 30 sierpnia. Do „Biura Reutera" donoszą z Laurenzo-Marquez: Wczoraj stoczono zaciętą bitwę pod Machadodorp. Boerowie zostali odparci ze znacznemi stratami i pozostawili na pobojowisku swą artyleryę i amunicyę.

Londyn, 30 sierpnia. Lord Roberts telegrafuje z Belfastu: Generał Baden-Powell wyruszył ku Warmbad i zajął bez oporu Nylstroven. Ponieważ dalsze posuwanie się ku północy nie było pożądane, wojska Powella i Pageta powróciły do Pretoryi.

Kapsztadt, 30 sierpnia. Donoszą pod dniem wczorajszym: Walka dokoła Belfast trwa w dalszym ciągu. Buller zajął Bergenthal. Straty anglików nieznaczne. Wielu boerów legło od pocisków lidytowych. Zdobyto 1 działo mechaniczne i 700 sztuk bydła.

Wiedeń, 30 sierpnia. Król Karol rumuński odjechał do Ischlu, celem odwiedzenia cesarza Franciszka Józefa, dokąd udał się także hr. Gołuchowski. Powszechnie przypisują temu zjazdowi wyższe polityczne znaczenie.

Hongkong, 30 sierpnia. Postępowanie japończyków w Amoy budzi niezmierne zdziwienie. Jest obawa, że zamierzają oni zagarnąć to terytoryum, sąsiadujące z japońską Formozą. Japończycy skierowali działa na Yamen (gmach rządowy) taotaja. Położenie groźne. Taotaj protestuje przeciw wysadzeniu na ląd wojsk japońskich, naruszającemu umowę zawartą z wicekrólami.

Belfast, 30 sierpnia. Boerowie zajmują jeszcze wzgórza na południe od linii kolejowej, ale wyparci zostali ze skały, z której strzelali w d. 27-ym b. m. Dwie ciężkie armaty ostrzeliwają z fermami pozycye anglików i zmusiły ich do cofnięcia obozu.

Paryż, 30 sierpnia. W Taku wysadzono na ląd 2,000 żołnierzy francuskich.

Wiedeń, 30 sierpnia. „Polit. Corresp." dowiaduje się na podstawie telegramu z Tokio, że korpus chiński, liczący 9,000 piechoty i 15 dział podąża z prowincyi Szantung ku Pekinowi, by zaatakować sprzymierzonych w stolicy.

Paryż, 30 sierpnia. Krąży tutaj pogłoska, jakoby w Persyi wybuchnął rokosz, mający na celu obalenie dzisiejszego szacha i posadzenie na tronie brata jego, mniej przyjaźnie usposobionego dla Europy.

Rzym, 30 sierpnia. Aresztowano człowieka, pochodzącego z Massa Carrara, który zeznał, że miał zamiar dopuszczenia się zamachu na Wiktora Emanuela.

Bukareszt, 30 sierpnia. Wiadomości o zatargach granicznych, między wojskami bułgarskiemi a rumuńskiemi, jak i twierdzenie o naruszeniu flagi rumuńskiej w Ruszczuku i mobilizacyi armii rumuńskiej, są bezpodstawne.

Medyolan, 30 sierpnia. Rozpoczął się proces przed ławą przysięgłych, wytoczony zabójcy króla, Bresci'emu. Dla dziennikarzy, których przybyło około 100, zarezerwowano miejsca specyalne. Dla publiczności nie wydawano osobnych kart wejścia. Policya poczyniła wszelkie zarządzenia, mające na celu utrzymanie porządku. Trybunałowi przewodniczy prezes, Gatti.

Glasgow, 30 sierpnia. Zaszedł tu nowy wypadek śmierci na dżumę; 40 rodzin odosobniono.

Szanghaj, 30 sierpnia. Konsulowie otrzymali urzędowe zawiadomienie ze strony chińskiej że cesarzowa wdowa, cesarz i książę Tuan przybyli do Taiyangfu.

Londyn, 30 sierpnia. Linia kolejowa między Pekinem a Tientsinem naprawiona już do Yangtsunu. Jest ona wszelako znów zagrożona przez bokserów, którzy zbierają się w znacznej sile na północny wschód od Yangtsunu. Położenie misyonarzy i inżynierów w Czengtingfu na zachód Pekinu jest rozpaczliwe. Pomoc konieczna.

Księgarnia, Skład rycin, Nut i materyałów piśmiennych

pod firmą R. SCHATKE

(Właściciel Leon Sima)

w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 71. Telefon. połącz.

Posiada na składzie w znacznym wyborze książki w różnych językach, ze wszystkich gałęzi wiedzy i nauki, po cenach katalogowych.
Dzieła brakujące dostarcza w możliwie krótkim czasie.

Nowości beletrystyczne polskie, francuskie i niemieckie.

Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma krajowe i zagraniczne po cenach katalogowych i odsyła takowe do domów.

Skład nut zaopatrzony w ostatnie nowości muzyczne wydawnictw krajowych jako też i zagranicznych. **Tanie wydania Jurgensona, Petersa i Steingraebera.**

Czytelnia polska i niemiecka stale zasilaną jest w nowości beletrystyczne. **Warunki abonamentu** od Nowego Roku zniżone.

Wielki wybór rycin i fotografii, rozmaitych wielkości.

Przyjmuje zamówienia na oprawę książek i obrazów.

Katalogi książek i nut oraz № okazowe pism udziela bezpatnie. 2

Wielki wybór kart pocztowych z widokami miejscowym i innych. miast oraz fantazyjnych artystycznie wykonanych. 33i—24—17

Zawiadamiam Szanownych rodziców i opiekunów, iż

w nowootworzonej szkole prywatnej

przy ulicy Zawadzkiej № 34

rok szkolny rozpoczął się 20 sierpnia. Uczniowie przygotowują się do szkół: Przemysłowo-rękodzielniczej, Handlowej i Gimnazyum. Zapis kandydatów przyjmuje się codziennie od godz. 9 r. do 6 popoł.

927—12—10 **L. Kościanowski.**

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
F. Stolarski

166 ul. PIOTKOWSKA 166

Wykonywa wszelkie roboty jako to: zdjęcia momentalne, powiększenia do naturalnej wielkości grupy.
Dodaję do tuzina fotografij za rb. 11 **portret darmo** bez portretu tylko rb. 8. Wszystkie roboty wykonywane pod osobistym mym kierunkiem. Polecając się nadal Sz. p. pozostaję z szacunkiem

F. Stolarski, fotograf.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Łóżka dla uczni od 3 rb.
Łóżeczka dla dzieci i lalek
Łóżka angielskie od 11 rb.
137—104—54 **Kuchenki naftowe „Primus"**
Materace wszelkiego rodzaju
Całe wyprawy kuchenne i gospodarcze
poleca SKŁAD FABRYCZNY
Akcyjnego Towarzystwa Wł. Gostyński i S-ka
Łódź, Piotrkowska № 81,

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny

D-ra A. Steinberga,

Cegielniana 57,

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn paraliże dziecięce, cierpienia meacz pacierzowego, reumatyzm etc.
Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podług Hessinga. Masaż, elektryzacya, i gimnastyka lecznicza. 1096-0-1

Na pensyi IV-klasowej żeńskiej
LEONTYNY RAJSKIEJ
Krótka № 12

zapis uczennic zaczął się dnia 23-go sierpnia od godziny 10-ej do 5-ej. Lekcye 1-go września.

901—12—10

PRZEWODNIK.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier. Poleca Sz. Publiczności swoje dwie filie cukiernicze i mleczarni w ogrodach, na Cegielnianej obok Banku państwa pod nazwą „Sielanka", drugą przy ulicy Długiej Nr. 45 w ogrodzie Stowarzyszenia pracow. handlowych, gdzie jest wydawane mleko słodkie, zsiadłe, śmietana, kawa, herbata, czekolada, ciastka różne, butersznyty, chleb razowy, jajka sadzone, jajka gotowane, jajecznica, woda sodowa, lemoniad u oranżada, mazagran, kawa mrożona, lody itd. W ogrodzie Stow. pracow. handlowych, koncerty co wtorek, czwartek i Sobota od godz. 7-ej wiecz. pod dyrekcyą p. Chodkowskiego.

Sielanka:

Koncert znakomitego kwartetu polskiego pod dyrekcyą p. St. Słupeckiego codziennie od godz. 7 i pół wieczór. Wejście 10 kop. Mleczarnia i cukiernia filii cukierniczej J. Szmagiera ul. Cegielniana obok Banku państwa.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstantynowska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeże i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i nizkie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Skład masła:

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne. Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 131, wejście od ulicy Nawrot.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnychi i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklannych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Zakład Leczniczy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyńcze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porada w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche,** ginekolodzy: **Ksawery Jasiński, Kaufman, Stankiewicz.**

Bliższych informacyi udziela na żądanie Administracya zakładu. 878—26—6

Dla składników

sprzedaje sie tanio w Lodzi morga gruntu na szlacheckiem prawie, z domkiem mieszkalnym murowanym, budynkami gospodarczemi i ogrodem przy torze kolei obwodowej. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju".

Podręczniki szkolne

dla wszystkich szkół miejscowych w trwałych oprawach tanio poleca

Księgarnia „OŚWIATA" (M. Ettingera)

Piotrkowska № 50 (dawniej Dzielna 11).

1023—6—3

Plac pod fabrykę

na Pradze przy ul. Radzimińskiej w obrębie miasta do sprzedania. Wiadomość: Warszawa, ul. Królewska № 29A. Barcikowski. 1032—2—2

Łódź ulica Św. Andrzeja № 10 m. 8.

Introligatornia Warszawska

wykonywa specyalnie księgi chandlowe podług szematów, kolekcyjne dla prób, naklejanie map, planów na płótno, oprawy obrazów, portetów i fotografii w ramy ozdobne, pluszowe oraz z listew krajowych i zagranicznych, na składzie wybór okładek ozdobnych do książek religijnych i prenumeracyjnych. Oprawy po cenach zniżonych. Przyjmuje roboty drukarskie Polecając się nadal Sz. P., z szacunkiem I. Nowacki.

Potrzebny wspólnik. 2—2

W szkole prywatnej

Zachodnia Nr. 39

lekcye rozpoczęte.

THOMAS.

983—8—6

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłómaczenia uskuteczniają się w mojem

Biurze próśb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biednych od 8—9 bezpłatnie.

60—32 **N. M. Szapiro.**

W 6-klasowym zakładzie naukowym

Teofili Schmidt

Piotrkowska Nr. 62.

Zapis uczennic odbywa się codziennie prócz świąt od 10—4. Lekcye rozpoczęły się 16/3 sierpnia. Do pierwszego oddziału klasy wstępnej przyjmują się uczenice od 6-ciu lat. 935—3—3

IV-klasowa pensya żeńska

JANINY TYMIENIECKIEJ

przeniesioną została

na ul. Średnią № 3 (dom W-go Szulca)

Program wykładu gimnazyalny: Gimnastyka, śpiew i tańce. Lekcye rozpoczęte
Zapisy uczenic w lokalu pensyi codziennie od 9 — 1 i od 4 — 6 popołudniu.
W niedziele i święta od 3 — 5 popołudniu.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,

FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA

i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

W IV-klasowej szkole

BĄTKIEWICZÓWNY

Główna 61

lekcye rozpoczęły się. Dzieci przyjmują się w wieku od lat 6.

1037—3—3

W moim zakładzie naukowym z pięcioletnim kursem

ulica Ewangelicka Nr. 18

lekcye rozpoczęły się d. 20 sierpnia. Przyjęcie nowych uczni odbywa się codziennie od 8 rano do 6 popołudniu. Prócz obowiązujących przedmiotów udziela się lekcyi muzyki.

1022—6—6 **ALEKSANDER ZIMMER.**

Piekarnia mechaniczna

WALENTEGO KOPCZYNSKIEGO

Ulica Juliusza Nr. 14,

Filie: Cegielniana № 42, Mikołajewska № 23, Widzewska № 150, Wólczańska 154. Piotrkowska № 261. 998—6—6

Szkoła 4-klasowa realna

z klasą wstępną

ulica św. Andrzeja № 13.

Zapis uczniów od 14 sierpnia codziennie od 9—5. Lekcye rozpoczynają się 25 sierpnia.

951-10—10 **GRACZYK.**

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM 6-klasowym

MARYI RAUM

ulica Foksal № 13 w Warszawie,

egzaminy wstępne rozpoczną się dnia 1 września, lekcye 5 września, zapis pensyonarek i uczenic przychodzących od 21 sierpnia. Ceny przystępne. 956-3-3

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

St. Piotrowicz

Piotrkowska Nr. 103

od dnia 20 b. m. do 20 września b. r. przeznacza na klasztor Jasnogórski po 50 kop. od każdego zdjęcia. Proszę Sz. klijentelę o liczne odwiedzanie. Ceny zwyczajne t. j. 12 wizyt. 4 rb., 12 gabinet. 8 rb.

SZKOŁA REALNA VI-cio KLASOWA

z pensyonatem i dwoma klasami przygotowawczemi

H. ROŚCISZEWSKIEGO

otwartą została **w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 21.**

Zapis uczniów uskutecznia się codziennie w kancelaryi szkolnej od godziny 10 rano do 2 popołudniu. Przy zapisie złożyć należy: 1) metrykę, 2) świadectwo pochodzenia, 3) szczepienia ospy. Egzaminy wstępne odbędą się 21 i 22 sierpnia (3 i 4 września). W bieżącym roku otwarte będą klasy wstępne a oprócz tego I i II. W razie odpowiedniej liczby kandydatów i klasa III.

Dr. med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka № 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu. 954—20—6

Ordynator oddziału chorób wenerycznych w szpitalu św. Aleksandra

Seweryn Dworzańczyk

powrócił

Ulica Piotrkowska № 165.

997—10—4

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.
Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł i od 3—8 popoł.

Ubiory uczniowskie

do wszelkich zakładów naukowych

— poleca —

Emil Schmechel

róg ul. Przejazd i Piotrkowskiej

NB. Wszelkie części ubrania znajdujące się w magazynie oznaczone są cenami. 993—d—8

Gustaw Szamowski

ul. Konstantynowska 5

Nawozy sztuczne

i zboża ozime do siewu

1001-3-2

Ogłoszenia drobne.

Człowiek w średnim wieku poszukuje posady inkasenta, na żądanie może złożyć kaucyę. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. Oferty składać pod lit. K. d.

Do wynajęcia od 1 października mieszkania składające się z pięciu, trzech, dwóch i jednego pokoju z kuchniami, wodociągiem i zlewem. Sklep narożny z mieszkaniem i piwnicą. Ul. Pańska 13. d-5

Do wynajęcia dwa pokoje i kuchnia od 1-go września. Wiadomość ul. Konstantynowska № 6 u p. Przybylskiego. 1124—3—2

Freblówka z patentem poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. A. K. d—9

Jest do sprzedania magiel nowy. Ulica Zgierska № 70 na miejscu. 1125-3-2

Koks kowalski świeżo nadeszły w składzie węgla H. Kupczyka, Ul. Mikołajewska № 12. Tamże węgiel drzewny, cement gips. 108-8-5cs7

Młoda osoba z 4-klasowem wykształceniem poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. X. Y. 1106—5—d.

Maszyna do robienia pończoch na sto igieł, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 902—d—43

Nauka języków nowoczesnych. Wyucza się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Tamże udziela profesor konserwatoryum brukselskiego lekcye na fortepianie. Ul. Krótka № 7 m. 9. 974-5-3

Obiady zdrowe i tanie. Przyjmuję panienki uczące się na stancyę. Lekcye muzyki i korepetycye. Krótka № 12 m. 6 1062—5—.5

Po ukończeniu czterech klas szkoły realnej poszukuję miejsca praktykanta w poważniejszym interesie handlowym. Oferty w red. „Rozwoju“ pod lit. M. R. 1112—3—.3

Pokój frontowy duży, widny o dwóch oknach, na pierwszem piętrze od 1 września do wynajęcia. Piotrkowska 124 m. 6. Cena miesięcznie rb. 16. 1089-3-.3

Piekarska filia do sprzedania zaraz za rb. 40. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 1128-4-3

Potrzebuję od 30 do 50 garncy mleka codziennie. Proszę zgłosić się na ul. Mikołajewską № 65 do mleczarni. 1122—3—3

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—63-d.

Une jeune, éduquée dame (française) précédemment institutrice—cherche de demi-place pour direction d'enfants plus âgés, ou dame de compagnie sub. Anne J.

Wyborowe kujawskie masło śmietankowe i kuchenne nadchodzi codziennie świeże w większych ilościach do składu masła. Widzewska № 62. 1130-24-1ős

W poniedziałek dnia 27 sierpnia zaginęła 6-cio letnia dziewczynka, ubrana w różową sukienkę. Odprowadzić do Cywińskiego na ul. Widzewską № 8 m. 24. 1129—1—1

Zaginął paszport na imię Teofila Wolliwody wydany z gminy Dzierżązna. 3—2

Zaginął paszport na imię Stanisławy Dopadlik wydany z gminy Karszew. 1128—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Zofii Łozowskiej wydana z gminy Łuszczyn. 1120—3—3

Znaleziony baran dnia 23 sierpnia jest do odebrania u p. Kozłowskiego ul. Staro-Zarzewska Nr. 167. 1119-3-3

Zaginęły karty pobytu na imię Józefa Kasprzak i Leonarda Kasprzak, wydane z magistratu m. Łodzi. 1132-3-1

5 pokoi z kuchnią do wynajęcia od 1-go października. Wiadomość Pasaż-Szulca № 4. 1121—3—3

Дозволено цензурою, г. Лодзь 17 Августа 1900 г.